Nr. 3. Kraków, Czwartek 16 Stycznia 1896. Rocznik V.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Szewska L. 7, parter.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ulica Szewska L. 7, parter.

Rękopisów nie zwraca się.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów: Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2, w biurze p. R. Herzowej, — we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ul. Kilińskiego L. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha,

Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60. półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

PRZEGLĄD.

„Oryginalnym pomysłem“ nazywają pisma propozycyą posła Cieleckiego, który w sejmowej komisyi szkolnej zaproponował dodanie nauczycielom morga gruntu, zamiast podwyższenia rocznej pensyi z 300 na 350 złr. Jest to rzeczywiście ze strony szanownego posła oryginalny w swoim rodzaju bezwstyd wobec biedy nauczycielskiej w Galicyi. Najpierw bowiem dochód z dwóch morgów (drugi miałaby dać gmina) nie wyniesie 50 złr., a w niektórych okolicach mniej urodzajnych nie będzie większym nad 10 złr., następnie będzie musiał nauczyciel prowadzić chyba osobne gospodarstwo rolne (na dwóch morgach!) lub być zależnym od tych, którzy mu zechcą wypożyczyć za drogie pieniądze zaprzęgu itp. Tylko gdy chodzi o nauczycieli, dopuszczają się panowie podobnie „oryginalnych“ idyotyzmów. Piękną by minę zrobił np. komisarz policyjny lub polityczny, gdyby mu zamiast pensyi dano morg ogródka! Nauczycielom potrzeba uczciwej pensyi, a nie podobnych „oryginalności“.

16 trupów robotniczych legło znów 14 t. m. w szybach w Morawskiej Ostrawie na strasznem pobojowisku pracy. — W szybie Hermenegildy wybuchł pożar, w którym zginęło 16 ludzi. 17 zdołano uratować. O przyczynach pożaru milczy dotychczas patentowana „opinia publiczna“.

Stronnictwo ludowe nie objawiło dotąd swego zasadniczego stanowiska w sprawie najważniejszych zadań polityki ludowej w kraju i samo na tem najgorzej wychodzi. Zamiast bowiem propagandy swych zasad z mównicy sejmowej, zadaje jeden po drugim poseł rządowi pytania, na które komisarz rządowy z nieporównaną flegmą odpowiada, zaprzeczając oczywiście wszystkim twierdzeniom opozycyi. W ten sposób n. p. z wielkiej sprawy przeprowadzenia ostatnich wyborów w kraju, robi się kilkanaście małych utarczek słownych, przebrzmiewających bez echa. Jeden po drugim ze sławnych wyborów zostaje zatwierdzony, a opinia publiczna, tak niedawno jeszcze poruszona, nie zajmuje się temi rzeczami teraz. Nie wydajemy jeszcze sądu, czekając na rozprawę budżetową, ale dużo już daje do myślenia to, że klub ludowy w tak przyjaznych zostaje stosunkach z „przełamańcami“, z owymi „demokratami“, którzy w ostatnich czasach zasłużyli na pośmiewisko i pogardę u ludu. Niezaszczytne to koligacye!

Przeciwko projektowi reformy ustawy przemysłowej zaprotestowali wiedeńscy robotnicy na 16 zgromadzeniach ludowych odbytych w ubiegłą niedzielę. Na wszystkich tych zgromadzeniach powzięto równobrzmiącą rezolucyą, potępiającą postanowienia dotyczące książek robotniczych, czasu pracy i inne ustępy, skierowane przeciwko interesom robotników; w końcu stanowczo protestuje rezolucya przeciwko temu, żeby dzisiejszy parlament obradował nad ustawą przemysłową, żeby tak ważną reformę dotyczącą robotników przeprowadzono bez nich i przeciwko nim. Na jednem z tych zgromadzeń zabrał głos radca dworu, profesor Exner, jeden z twórców i referent tego projektu; oświadczył on, że zgadza się z wywodami referenta tow. Ausobskiego, że projekt ten jest reakcyjnym i że on sam się nań zgadza, ale że robotnicy nie powinni dla jego złych stron odrzucać go ze względu na jego dobre strony, że rada państwa nie tak prędko weźmie pod obrady nowelę przemysłową, bo czas do końca kadencyi krótki, a wprzód wiele ważniejszych rzeczy trzeba załatwić, jak n. p. reformę wyborczą; on zaś będzie się starał poprawić jeszcze w tym projekcie, co się tylko da. Na to odpowiedział mu tow. referent, że robotnicy nie mogą przyjąć tej ustawy, bo złe jej strony, przeważają dobre. — Na wszystkich zgromadzeniach wykazali referenci kruczki, przebiegłe zastrzeżenia i dwuznaczniki tego projektu i zaznaczyli, że zanim parlament się zajmie ustawą przemysłową, musi wpierw dać nam reformę wyborczą.

Program ruskiej radykalnej partyi uchwalony na IV. zjeździe tejże we Lwowie brzmi jak następuje:

„Stojąc na gruncie naukowego socyalizmu i godząc się na wypływające z niego konsekwencye na polu politycznem, ekonomicznem i kulturnem, oświadcza rusko-ukraińska partya radykalna, że urzeczywistnienie jej wszystkich ideałów socyalistycznych jest możliwe jedynie przy pełnej samoistności politycznej rusko-ukraińskiego narodu i pełnem nieograniczonem prawie decydowania samemu o wszystkich dotyczących go sprawach. Uwzględniając jednak, że na razie główne pole działalności politycznej naszej partyi leży w Austryi, domagamy się: I. Utworzenia odrębnego ruskiego politycznego terytoryum z ruskich części Galicyi i Bukowiny z jaknajszerszą autonomią. II. Indemnizacyi ziemi przedewszystkiem większej posiadłości na własność ludu i upaństwowienia kredytu hipotecznego, przyczem lasy i pastwiska mają zostać oddane na użytek gmin pod zarządem narodu, rola zaś ma zostać wydzierżawioną w częściach odpowiednich do utrzymania rodziny włościanom potrzebującym ziemi. Żądamy również uspołecznienia handlu i usunięcia handlowych pośredników przez zakładanie publicznych magazynów handlowych. III. Żądamy pełnej swobody przekonań religijnych i pełnej swobody krytyki i popularyzacyi nauki“.

Co do poszczególnych kwestyj bieżących żąda dalej ten program w sprawach ekonomicznych: zniesienia podatku gruntowego, domowego i zarobkowego, a zaprowadzenia progresywnego podatku dochodowego; rewizyi katastru gruntowego; zniesienia podatków pośrednich, opłat od spadków i przy przenoszeniu własności, szarwarków, myt i t. d.; upaństwowienia dróg komunikacyjnych; zniesienia prawa polowania na cudzych gruntach i t. d.; regulacyi rzek; wolności rybołowstwa; szkół rolniczych i t. d.; sprzeciwia się jednak zaprowadzeniu niepodzielności chłopskich gruntów i przymusowej komasacyi.

Program polityczny i kulturalny nie różni się zasadniczo od programu socyalnej demokracyi.

Co do formalnej strony tego programu

TORFOWISKO

Nowela

Aleksandra Kiellanda.

(Dokończenie).

Rozwinął pewne i nieznużone skrzydła i płynął przez mgłą nasycone powietrze, a tak mógł już daleko przed sobą dojrzeć wzdłuż wybrzeża piętrzące się bałwany uderzające o brzegi.

Nagle zwróciła jego uwagę rozległa, czarna przestrzeń, która się u stóp jego rozścielała. Było to torfowisko.

Wiankiem naokoło pagórków rozsiadły się chłopskie zagrody; ale na równinie — a była ona co najmniej na milę rozległa, nie było widać żadnych ludzkich śladów; na kraju za to stało kilka nasypów torfu, dalej czarne garby, a pomiędzy nimi białe, błyszczące kałuże wody.

— Bonjour, Madame! — zakrakał stary kruk i zaczął w szerokich kołach okrążać torfowisko. Wydało mu się ono tak cichem, tak wabiącem, że się powoli i przezornie spuścił i siadł na korzeniu w samym środku torfowiska,

Było tu prawie tak pusto i tak cicho, jak za dawnych czasów.

Tu i owdzie, gdzie grunt był jeszcze suchy, rosły chwasty i nikłe pastewne rośliny. Zresztą widać było tylko urodzajną, zwietrzałą, czarną ziemię — wilgotną, pełną drobnych kałuży; z ziemi sterczały szare, pokręcone korzenie pokurczone i powikłane z sobą na kształt sieci.

I stary kruk pojmował dobrze to, co widział; wiedział on, że tu niegdyś wznosiły się drzewa, ale to było dawno, bardzo dawno, zanim on był jeszcze na świecie.

Dziś lasu już nie było, nie było ani konarów ani liści, — dziś zniknęło wszystko. Jeszcze zostały tylko korzenie; zostały tam głęboko w tej miękkiej masie zrosłe ze sobą włóknami, pogrążone wśród wody.

Więcej przecież z tego nic się już zmienić nie mogło, tak musiało już wszystko pozostać, bo przecież ludzie musieli zostawić tak jak było.

Stary ptak wyprostował się. Zagrody leżały przecież tak daleko, tu wśród niezmierzonego okiem torfowiska było tak bezpiecznie. Wszakże przynajmniej coś, coś z tego, co dawniej istniało, pozostawili. On gładził swoje błyszczące czarne pióra i kilka razy powtarzał: „Bon jour, Madame! — Bon jour, Madame!“

Tymczasem z pobliskiej zagrody nadjechało kilku chłopów na wozach; dwóch małych chłopców biegło za nimi. Jechali drogą wijącą się wężowato pomiędzy pagórkami, zdążając jednak prosto ku bagnu.

— Oni muszą się wkrótce zatrzymać — myślał kruk.

Ale oni zbliżali się coraz bliżej i bliżej, a stary ptak niespokojnie pokręcał głową. Boć dziwnem wydawało mu się to, jak daleko ludzie odważali się docierać!

Stanęli wreszcie i wszyscy chwycili za łopaty i siekiery. Kruk mógł dobrze widzieć, że pracowali nad olbrzymim i ciężkim pniem, który chcieli wykarczować.

„To ich musi prędko znużyć“ — ale oni się nie znużyli, wciąż uderzali siekierami, a były to najostrzejsze, jakie on kiedykolwiek widział, ryli w ziemi, ciągnęli ku sobie, targali, aż w końcu udało im się wywrócić ciężki pień tak, że cały sterczał ponad ziemią.

Chłopakom sprzykrzyło się kopanie kanałów pomiędzy kałużami. „Patrz ino jaka wielka wrona“ — zawołał jeden z nich.

Nabrali pełno kamieni i zaczęli się skradać pomiędzy nasypami ziemi ku krukowi.

Ale on widział ich dobrze; nie pierwsze to niebezpieczeństwo w jego życiu!

Więc i tu daleko od świata, wśród torfowiska nie miało spokoju i bezpieczeństwa to, co tchnęło starością. I przekonał się, że nawet te stare pnie i korzenie, co były starsze od najstarszych kruków, co się tak silnie zrosły z tem niezgłębionem, bezgranicznem bagnem, że nawet one musiały uledz pod ciosami ostrych siekier.

I kiedy rozpustne chłopczyska tak blisko się już podsunęły, że się już do rzutu zabierały, wtedy on zerwał się i podleciał do góry na swoich ciężkich skrzydłach.

Kiedy się jednak wzniósł już wysoko i rzucił okiem na mozolnie pracujących robotników i na tych głupich chłopców, co stali jeszcze tam i z kamieniami w ręku za nim się gapili, wtedy zawrzał gniewem szanowny kruk.

Jak orzeł spadł lotem strzały na chłopców i, uderzając swemi potężnemi skrzydłami o ich głowy, krzyczał straszliwym głosem: „Niech cię dyabli wezmą! — Niech cię dyabli wezmą!“ Chłopcy z wrzaskiem padli na ziemię, a kiedy po chwili odważyli się spojrzeć ku górze, było pusto i cicho wokoło — hen daleko żeglował samotny, czarny ptak ku zachodowi.

Kiedy jednak podrośli, ba nawet aż do samej śmierci zachowali to stałe przekonanie, że tam wśród torfowiska objawił im się dyabeł w postaci olbrzymiego czarnego ptaka.

A przecież był to tylko stary, uczciwy kruk, co leciał na zachód, aby wygrzebać zakopane niegdyś świńskie ucho.

musimy zauważyć, że grzeszy on zbytnią rozwlekłością, brakiem przejrzystości i porządku i nieproporcyonalnością w zestawieniu wielkich i małych rzeczy. Ideowy zaś jego poziom o całe niebo niższym jest od programu hainfeldzkiego. Konsekwencyą bowiem naukowego socyalizmu jest klasowy proletaryuszowski charakter ruchu socyalistycznego. Jeśli się więc na początku programu zapowiada, że się uznaje konsekwencye socyalizmu naukowego, to jakżeż można w dalszym ciągu rozwiązanie kwestyi społecznoj czynić zależnem od zniesienia szarwarków, prawa polowania i urzeczywistnienia innych podobnych żądań.

W Brukseli odbył się z końcem grudnia zjazd socyalistycznych nauczycieli w Belgii, w którym wzięło udział 50 z ogólnej liczby 200 nauczycieli należących do ligi socyalistycznej. Uchwalono rezolucyą domagającą się bezpłatnych objadów dla wszystkich dzieci zapisanych do szkół i wzywającą posłów socyalistycznych, żeby wnieśli w parlamencie odpowiedni projekt do ustawy. Następnie uchwalił zjazd założyć kasę oporu celem wspomagania tych nauczycieli, którzy padli ofiarą swych socyalistycznych przekonań. Kasa ta weszła w życie od 1 stycznia 1896. Sprawa urządzenia bezpłatnych kantyn dla dziatwy szkolnej wejdzie niebawem na tory praktyczne w tych miastach, gdzie socyaliści mają większość w radzie gminnej. Towarzysze zasiadający w radzie miasta Brukseli, zażądają zupełnego zaopatrzenia dzieci szkolnych w mieszkanie, wikt, odzież, obuwie i t. d. Będzie to kosztowało około 300 tysięcy franków, co w budżecie miasta wynoszącym rocznie 22 milionów nie zrobi wielkiej różnicy.

Bandę arystokratycznych oszustów osadził w tych dniach francuski rząd radykalny w więzieniu. Są to pasożyty najgorszego rodzaju, jak o tem świadczy następujący przebieg sprawy. U schyłku roku umarł w wojsku francuskiem szeregowiec Maks Lebaudy na suchoty. Był to młody utracyusz, właściciel 30-milionowego majątku, zebranego przez ojca cukrownika z pracy tysięcy robotników. Lebaudy trwonił pieniądze jak szaleniec, ale do wojska musiał pójść na trzy lata, jak każdy inny, bo we Francyi nie ma przywileju jednorocznej służby dla bogaczów. Koło Lebaudy'ego kręciła się cała zgraja eleganckich dziennikarzy, hrabiów, bankierów, podobnych do drapieżnych hyen czekających na żer... Obiecali mu oni, że za pomocą przekupstwa uwolnią go z wojska, a równocześnie potajemnie urządzali na niego napaści w gazetach, aby tylko przestraszony Lebaudy więcej zapłacił. Ale radykalny rząd nie puścił Lebaudy'ego z wojska; tak, że wreszcie ten umarł w szpitalu na suchoty. Teraz wykryto dopiero oszustów i jednego po drugim bez żadnych względów pozamykano do więzienia śledczego. Burżuazya francuska to najwyższy szczebel burżuazyi europejskiej, a sceny z jej życia są dla proletaryatu wymowną wskazówką, że porządek burżuazyjny dojrzał już do swego końca...

W dziesiątą rocznicę.

III.

Po prokuratorach zabrał głos adwokat Włodzimierz Spasowicz i w świetnych wywodach prawnych zbijał twierdzenia prokuratoryi. Po nim przemawiał Waryński; mowa jego trwała przeszło godzinę i sprawiła wielkie wrażenie. Podniósł on przedewszystkiem tę okoliczność, że po zaaresztowaniu zostali oskarżeni o art. 318, po roku podciągnięto ich pod art. 250, wreszcie po przeszło dwuletniem więzieniu dowiedzieli się z aktu oskarżenia, że są obwinieni o art. 249. Zaznaczył dalej, że bronić się nie myśli, i wyjaśnił w znakomity sposób zasady i dążenia socyalizmu, jakoteż taktykę partyi. Zakończył słowy: „Jakikolwiek wyrok nad nami zawiesicie, proszę was, nie oddzielajcie losu mego od losu moich towarzyszów. Ja zostałem aresztowanym wcześniej od innych towarzyszów. Ale to, co przez nich dokonanem zostało, ja sambym uczynił, jeślibym był na ich miejscu. Uczciwie służyłem swej sprawie i gotów jestem za nią życie położyć".

Po Waryńskim przemawiali obrońcy, z których odznaczyli się znakomitymi prawniczymi wywodami Krajewski, Kamiński, Nowodworski i Charytonow, ale tylko jeden Anc stanął na gruncie kwestyi społecznej. Zakończył on swą mowę obrończą słowy: „Kiedyś w zapylonych kronikach nasi potomkowie przeczytają, że w r. 1885 w Warszawie rząd postawił 29 szubienic. Co to znaczy, będą oni pytali z zdziwieniem, czy bunt miał miejsce? I ze zgrozą dowiedzą się oni, że przyczyną tak strasznej kary była socyalistyczna agitacya w imię ideałów lepszego ustroju". Po replikach ze strony prokuratorów i powtórnych przemówieniach obrońców wezwano oskarżonych do wypowiedzenia ostatniego słowa. Podajemy tu kilka z tych końcowych przemówień.

Waryński: Sędziowie! Odgrywający się w przeciągu całego niemal miesiąca dramat zbliża się ku końcowi. Wiele rzeczy wyjaśniło się przed wami w ciągu rozpraw sądowych. Wysłuchaliście zdania zainteresowanych w sprawie stron. Gdy się oddalicie do sali obrad w celu zadecydowania wyroku, pomnijcie, że procesy polityczne wyjaśniają i określają stosunek rządu do istniejących w kraju przekonań i partyj. Chwila obecna ma historyczne znaczenie. Od waszego wyrokn zależeć będzie dalszy kierunek naszego ruchu, dalszy jego charakter. Pomnijcie o odpowiedzialności, która na was leży, pomnijcie także, że i nad wami jest sąd historyi!

Janowicz: Sędziowie! Nie mam zamiaru mówić cokolwiekbądź na swoją obronę. Proszę was tylko o jedno: odpowiedzialność wymierzcie stosownie do stopnia winy. Robotnicy należący do partyi powinni mniejszej uledz karze, niż członkowie jej z inteligencyi.

Kunicki: Pozwólcie mi, sędziowie, w ostatniem mojem przemówieniu oczyścić siebie z błota, którem zarzucili mnie prokuratorowie, a nawet niektórzy z obrońców... Mowca wyjaśnia dalej, że na drogę terroryzmu pchnęła partyą brutalność rządu i jego organów i kończy słowy: Cała moja wina — to miłość moja do ludu, za uwolnienie którego ja gotów jestem do ostatniej kropli przelać krew swoją. Nacisk konieczności zmusił nas wejść na drogę terroryzmu. Weźmijcie od nas takich ludzi, jak Jankulio i Białanowski, którzy ciałem ludzkiem frymarczą, zaprzestańcie nieludzkiego prześladowania, a wtedy walka sama przez się przyjmie mniej ostry charakter. Słyszycie płacz i łkanie, rozlegające się wśród publiczności? To krewni nasi, ojcowie, matki i żony. Ich spytajcie, a z tego, co powiedzą, osądźcie, czy oni nas mają za zbrodniarzy. Sądzić nas możecie, możecie i osądzić. My umrzemy z poczuciem spełnionego obowiązku!

Cohn: Sędziowie! Tu przed wami, jak ze strony oskarżenia tak i obrony, kilkakrotnie wspomnianem było o mojej młodości. Prokuratorya okoliczność tę poczytywała za winę tym osobom, które wprowadziły mię do partyi, obrona wskazaniem na to chciała złagodzić oczekujący mię los. Zamierzam, sędziowie, wytłómaczyć przed wami przyczyny, z powodu których w 20-tym roku życia zostałem aresztowanym, a w 22-gim znalazłem się na ławie podsądnych... Opowiada dalej w jaki sposób stał się socyalistą i kończy: Mowy być nie może o tem, żeby mnie ktoś wciągał, ponieważ samo pozwolenie działania pod tymże sztandarem, co i oni, ja uważałem za największy dla siebie zaszczyt. Po upływie kilku miesięcy zostałem aresztowany, a prokurator żąda dla mnie kary śmierci. Bronić się nie mam zamiaru, oczekując swojego losu z poczuciem spełnionego obowiązku.

Mańkowski mówił po polsku. Mowa jego była dumnem, śmiałem wyznaniem wiary uświadomionego socyalisty, który zakończył słowy: We wszystkich krajach Europy działalność nasza jest dozwoloną, a w razie zatargu z istniejącym prawem grożą jej lekkie kary. Ale tu inny panuje pogląd na tę sprawę, i p. prokurator żąda dla nas kary śmierci. Jeżeli wy mię osądzicie, sędziowie, to umrę bez bojaźni, umrę z przekonaniem, że ginę za prawdę i sprawiedliwość!

Ossowski: Sędziowie! Jestem robotnikiem. Od lat najmłodszych byłem pozostawiony sam sobie, przywykłem własnemi siłami zapracowywać kawałek chleba i cierpieć największą nędzę. Przechodząc od jednego zajęcia do drugiego, będąc z początku chłopcem w cukierni i stawszy się nakoniec szewcem, ja dokładnie poznałem położenie klasy robotniczej w naszym kraju i jej biedę. Znienawidziłem istniejący porządek społeczny... My jesteśmy wyjęci z pod prawa. Prześladowanie rządu zmusza nas do kroków gwałtownych. Sądzicie, być może, sędziowie, że robotnicy dlatego przystępują do ruchu socyalistycznego, że pociągnięci zostali przez inteligencyą. Ja stanowczo protestuję przeciwko takiemu zdaniu. My robotnicy doskonale to odczuwamy, że walka toczy się za nasze interesy; my wkładamy w nią całą naszę energią i gotowi jesteśmy nieść brzemię odpowiedzialności za to, co przez nas zrobionem zostało. Dlatego więc niesprawiedliwością z waszej strony będzie, jeśli w wyroku jakąkolwiek różnicę pomiędzy robotnikami i inteligencyą przeprowadzicie. Ja ze swej strony nie chcę względności od was!

Pacanowski na zrobione mu zapytanie, czy potwierdza swe zeznania o zabójstwie Helszera, zmięszał się na chwilę. Uspokoiwszy się nieco niepewnym głosem powiedział: tak.

Gdy skończyły się ostatnie przemówienia podsądnych, sąd oddalił się do sali obrad dla naradzenia się nad wyrokiem. Niektórzy sędziowie nie chcieli się zgodzić na karę śmierci; gdy namowy Fryderyksa i Strelnikowa nie pomagały, wtedy Fryderyks wydobył z portfelu, jako ostatni argument, piśmienny rozkaz Hurki co do skazania na śmierć Kunickiego, Bardowskiego, Lury'ego, Ossowskiego, Pietrusińskiego i Szmausa, dodając przytem: „Panowie na szwank narażacie swą karyerę!" I jak za dotknięciem różczki czarodziejskiej znikł wszelki opór. O godzinie pierwszej w nocy z 18 na 19 grudnia odczytano oskarżonym wyrok. Fryderyks nie śmiał podczas czytania spojrzeć oskarżonym w oczy. Wymienionych wyżej sześciu skazano na powieszenie, ośmnastu na 16 lat katorgi (t. zn. ciężkich robót), dwóch na 10 lat i 8 miesięcy, jednego na 8 lat katorgi, dwóch na dożywotnie osiedlenie w najbardziej odległych okolicach Syberyi, wszystkich zaś na pozbawienie praw. Podsądni wysłuchali wyroku z zupełnym spokojem.

W Petersburgu zmieniono jednak wyrok i ostatecznie zostali skazani:

I. na śmierć przez powieszenie:

Piotr Bardowski, sędzia pokoju w Warszawie, Stanisław Kunicki, student instytutu dróg i komunikacyi, Michał Ossowski, szewc z Warszawy, Jan Pietrusiński, tkacz ze Zgierza;

II. na 20 lat ciężkich robót z pozbawieniem wszelkich praw:

Mikołaj Lury, kapitan inżynieryi wojennej, Józef Szmaus, ślusarz z Warszawy;

III. na 16 lat ciężkich robót z pozbawieniem wszelkich praw:

Teofil Bloch, tkacz ze Zgierza, Piotr Dąbrowski, szewc z Warszawy, Ludwik Janowicz, student agronomii, Mieczysław Mańkowski, stolarz z Krakowa, Ludwik Waryński, student agronomii;

IV. na 15 lat ciężkich robót z pozbawieniem wszelkich praw:

Kazimierz Tomaszewski, tkacz ze Zgierza;

V. na 14 lat ciężkich robót z pozbawieniem wszelkich praw:

Tadeusz Rechniewski, student praw, Adam Sieroszewski, cieśla z Warszawy;

VI. na 13 lat ciężkich robót z pozbawieniem wszelkich praw:

Henryk Dulęba, mydlarz z Warszawy, Hilary Gostkiewicz, tkacz z Łodzi, Edmund Płocki, kandydat praw, Antoni Popławski, ślusarz z Łodzi;

VII. na 12 lat ciężkich robót z pozbawieniem wszelkich praw:

Adolf Formiński, stolarz z Warszawy, Józef Kmiecik, posłaniec z Warszawy;

VIII. na 10 lat ciężkich robót z pozbawieniem wszelkich praw:

Leon Degórski tkacz ze Zgierza, Stanisław Gładysz, kantorzysta z Warszawy; Adam Słowik, posłaniec z Warszawy;

IX. na 8 lat ciężkich robót z pozbawieniem wszelkich praw:

Feliks Cohn, student praw;

X. na 6 lat ciężkich robót z pozbawieniem wszelkich praw:

Stanisław Bugajski, tkacz ze Zgierza;

XI. na zesłanie do najbardziej odległych okolic Syberyi:

zdrajca Stanisław Pacanowski, student praw;

XII. na osiedlenie w Syberyi z pozbawieniem wszystkich szczególnych praw i przywilejów:

Andrzej Igelström, podporucznik saperów, Zachary Sokolski, podporucznik artyleryi.

Tak straszny wyrok nie stał wprost w żadnym stosunku do winy skazanych. Bardowskiego skazano na śmierć za przechowanie walizy z broszurami i przetłómaczenie odezwy na rosyjskie! Ale on był urzędnikiem państwowym, trzeba było rzucić postrach między urzędników. Kunickiego skazano jako jednego z najdzielniejszych kierowników partyi. Przeciwko Pietrusińskiemu nie było żadnych dowodów, ale trzeba było skazać jednego robotnika ze Zgierza, obok Ossowskiego, robotnika z Warszawy. Za co skazano Lury'ego, Sokolskiego i Igelströma? Bo będąc oficerami, odważyli się wyznawać zasady socyalistyczne!

Przez 40 dni trzymano skazanych w zupełnej nieświadomości dalszego losu. Przez cały ten czas zachowywali się z nadzwyczajną godnością; żaden z nich nie dał się skłonić do wniesienia prośby o ułaskawienie.

Konferencya kolejarzy

w Nowym Sączu.

Mowa tow. Józefa Tomschika o zadaniach zwołanego na marzec rb. ogólnoaustryackiego kongresu kolejowego, zawierała następujące ustępy, które w streszczeniu podajemy.

Zwołanie austryackiego kongresu kolejowego opiera się o uchwały międzynarodowych zjazdów europejskich kolejarzy. Porządek dzienny kongresu będzie bardzo bogaty. Skrócenie czasu pracy i zaprowadzenie 36-godzinnego spoczynku na tydzień, zniesienie pracy akordowej i usunięcie służby towarowej w niedzielę, podwyższenie renty ubezpieczeń od wypadków, wybieranie ze służby inspektorów kolejowych, zaprowadzenie ogólnoaustryackiego sądu polubownego, uregulowanie awansów, a wreszcie żądanie upaństwowienia wszystkich linii kolejowych w Austryi, oto najgłówniejsze przedmioty obrad przyszłego kongresu.

Na zjeździe tym powinny wszystkie linie, kategorye i sekcye mieć swoich delegatów, bo wszędzie różne panują stosunki. W jednych sekcyach pracuje się po 24 godzin, mając 24 albo 12 godzin wolnych, w innych znów po 21 godzin przy 9 lub 12 godzinach wolnych; inny turnus, inne pensye w tej samej kategoryi są po różnych sekcyach. Krytyka delegatów i fakta przez nich przytoczone, wykażą dopiero, że niemal wszędzie dyrekcye przekraczają statut i ustawy. Ażeby zaznaczyć solidarność wszystkich robotników i służby kolejowej, powinni delegaci wnieść do swych dyrekcyi podania o urlop w celu wzięcia udziału w obradach kongresu. W razie gdyby im zabroniono tego udziału, powinni o tem uwiadomić zarząd centralny Stowarzyszenia zawodowego rob. i sł. kolej. we Wiedniu, celem obrony praw swoich wobec dyrekcyi.

Mowca przechodzi do omówienia zadań kongresu. Kolejarze żądają skrócenia czasu pracy na najwyżej 10 godzin i to w ten sposób, że po 10 godzinach pracy ma nastąpić 20 godzin odpoczynku, po 8 godzinach pracy 16 wypoczynku, po 4 godzinach pracy 8 godzin wypoczynku. Żądanie to jest wprowadzeniem 8-godzinnego dnia na dobę, lecz zostało

do potrzeb ruchu kolejowego przystosowanem. Zarządy kolei wymawiają się zwykle, że jakieś szczególne „techniczne“ przeszkody nie pozwalają na skrócenie czasu pracy. Tymczasem w rzeczywistości te „techniczne przeszkody nie są czem innem, jak tylko najszkaradniejszem skąpstwem. Na kolei południowej udowodniono, że kolej ta utrzymuje o połowę mniej personalu i środków ruchu (maszyn itd), niż potrzeba wymaga. Mniej jest lokomotyw, niż maszynistów i dla tego na tej samej maszynie luzują się maszyniści, przez co nie mogą zarobić swoich „premii“, z powodu tego, że mają z zużytym materyałem ruchu do czynienia. Trochę więcej kapitału włożyć w maszyny a mniej w dywidendy i zyski, a owe „techniczne“ przeszkody znikną. Należałoby także zaprowadzić więcej stacyi, gdzie mieszkają maszyniści, aby drogi robione przez jednego maszynistę były krótsze. Niesprawiedliwie zupełnie oblicza się czas spóźnień. Przy spóźnieniu mniejszem. niż trzy godziny, maszynista nie otrzymuje „kilometrowego“, a prowadzący pociąg konduktor nic nie dostaje. A przecież ludzie ci muszą dokładnie usprawiedliwić każde spóźnienie! Następnie maszynista bardzo często musi brać więcej tonn ciężaru, niż wytrzyma siła hamulców, przez co zdarzają się wypadki, na czem znów cierpią maszyniści. Dla stale w miejscu zajętych, należy się domagać 8-godzinnego dnia roboczego.

Każdy kolejarz powinien mieć prawo do 36-godzinnego nieprzerwanego spoczynku na tydzień. Pod tym względem dzieją się nieraz na kolei straszne rzeczy. Ludzie nie mają dłuższych spoczynków całemi nieraz miesiącami. Żadne rozporządzenia ministeryalne lub instrukcye nie są przestrzegane. Pracujący nad siły ludzie, nie mogą tych iustrukcyj wykonywać, bo nie mają na to czasu poprostu.

W interesie kolejarzy leży także zniesienie akordów, „kilometrowego“ i tzw, „sztundengeldów“, a zaprowadzenie przyzwoitej pensyi stałej, wraz z doliczeniem do tej pensyi kwaterowego. Akord wytwarza bowiem brudną konkurencyę między kolegami i prowadzi często do przekupstwa. Stabilizacya wymyślona przez Bilińskiego, była uwzględnieniem agitacyi przeciw akordom. Ale najmniejsze pensye szabilizowane są tak małe, że budzą obawę na przyszłość. Niejednemu, który został teraz stabilizowany z 500 lub 600 złr, wydaje się ona korzystną, ale nowowstępujący do kolejowej służby, gdy po kilku latach dostanie dopiero 300 złr., będzie bardzo długo musiał czekać nim do600 złr. dociągnie. Przy awansie najważniejszem naszem żądaniem jest, aby każdy po 20 latach służby, doszedł do najwyższej płacy w swojej kategoryi, choćby nie doszedł do najwyższej rangi w tej kategoryi. 20 lat ciężkiej służby przy kolei zupełnie usprawiedliwia to żądanie. W ten sposób ubezpieczonoby najuczciwiej ludzi na starość za ich pracę.

Przy pensyonowaniu należy uwzględniać długość czasu służby i wedle tego obliczać wysokość pensyi.

Kongres domagać się będzie także uproszczenia pragmatyki służbowej i reformy postępowania dyscyplinarnego. Dzisiaj pragmatyka jest pełną sideł dla kolejarza a jej §. 29 jest skonfiskowaniem praw obywatelskich robotnika kolejowego. Każą mu milczeć, wszędzie tam, gdzie tego dyrekcya zażąda, wobec innych władz, a tymczasem w przysiędze każą mu wyraźnie szanować konstytucyę! Dyscyplinarne postępowanie dzisiejsze, jest w najwyższym stopniu niesprawiedliwe. Należy wybrać sąd polubowny ogólny do którego każda kategorya wybiera swego zastępcę a dyrekcya mianowałaby drugiego. Sędzią rozjemczym miałby być sędzia o niezawisłym charakterze, mianowany przez rząd. Sędzia rozjemczy nie miałby prawa głosować (podczas gdy dziś ma dwagłosy). Przy równości głosów wniosek powinien upaść.

Kongres postawił na swym porządku dziennym upaństwowienie kolei, nie dla tego, jakoby uważał to za krok socyalistyczny, ale dlatego, aby mieć do czynienia z jednym „panem“, którego można kontrolować w parlamencie i zapomocą opinii publicznej zmusić do liczenia się z żądaniami robotników. — Zmikłaby przez to wymówka, że rząd cierpi na konkurencyi z prywatnemi kolejami i nie może dlatego lepiej płacić.

Przy obliczaniu renty ubezpieczeń od wypadków, trzymają się dotychczas dowolnych norm. Np. wdowa po konduktorze otrzymuje 35% pensyi, a po robotniku tylko 20%; konduktor kaleka otrzymuje do 90%, a robotnik kaleka do 60% niewiadomo dlaczego. Następnie musi renta uwzględniać możliwość awansu.

Jednem z najważniejszych żądań robotniczych, jest prawo wybierania inspektorów kolejowych. Dotychczasowe stosunki są wprost niemożliwe. Inspektor nie może poprostu przestrzegać regulaminów i instrukcyi, jeżeliby tylko dyrekcya co na tem traciła. Były wypadki, że równocześnie z wyjazdem inspektora do jakiej stacyi na kontrolę, telegrafowano z dyrekcyi do owej stacyi, aby podczas pobytu inspektora trzymano się regulaminu, a potem aby znów tak samo postępowano jak przed kontrolą.

Ogólnym zaś celem kongresu jest, obudzić opinię publiczną i uczynić ją uważną na sprawy kolejowe. Iloż to bowiem razy zdrowie i życie setek osób pozostaje w rękach przepracowanego, znużonego śmiertelnie maszynisty, lub niższego urzędnika! Należy filistrowi austryackiemu wyraźnie pokazać, jakie to stosunki panują na obszarze ruchu kolejowego, a rolę tę spełni najlepiej pierwszy ogólno-austryacki kongres kolejowy. (*Brawa i oklaski*).

Strejki robotnicze w Austryi.

Departament statystyczny ministeryum handlu ogłosił wykaz statystyczny strejków robotniczych w roku zeszłym (1894), z którego wynika pośrednio, że partya socyalno demokratyczna coraz szersze warstwy ludności robo czej ogarnia:

W r. 1892 strejkowało 14.123 robotników.
W „ 1893 „ 28.120 „
W „ 1894 „ 44.075 „

w tej liczbie 35.616 mężczyzn a 8.459 ko biet. Liczba pojedynczych strejków również znacznie wzrosła, jakkolwiek chwiejnie:

W r. 1891 — 104 strejków,
„ „ 1892 — 101 „
„ „ 1893 — 172 „
„ „ 1894 — 159 „

Liczba przedsiębiorstw dotkniętych bastówkami prawie się podwoiła:

W r. 1892 bojkotowanych zakładów było 1.519
„ „ 1893 „ „ „ 1.207
„ „ 1894 „ „ „ 2.468

Najdłuższy strejk trwał 136 dni; zaś przeciętna długość strejku wynosiła dni 11·68. Ze wszystkich strejków było 11·98% tzw. grupowych tzn. dotyczących naraz kilku przedsiębiorstw; — 83·02% było skierowanych na pojedyńcze (Gruppen- und Einzelstrikes).

Powodzeniem zupełnem było uwieńczonych 39 strejków. — W 77 wypadkach zmuszeni byli robotnicy ustąpić. W 43 wypadkach, z pomiędzy których 35 dotyczyło pod niesienia płacy lub skrócenia dnia roboczego, robotnicy odnieśli częściowe zwycięstwo.

Biorąc na uwagę ilość strejkujących, wypada na 5.167 zupełne zwycięstwo, gdy 29.724 nie dopięło niczego. Częściowe osiągnięcie celu wypada na 9.184 strejkujących, którym w liczbie 7.843 chodziło o płacę lub czas roboczy — albo o obydwoje równocześnie.

Główne powody do strejków leżały jużto w niezadowoleniu z płacy, już też w solidarnym oporze, stawianym wydaleniu towarzyszy odznaczających się w organizacyi.

Co do stawianych żądań — w 88 wypad kach żądało 23.411 podwyższenia płacy — a w 43 wypadkach domagało się 28.229 skrócenia dnia roboczego.

W pierwszym wypadku spełzły na niczem usiłowania 54·59%, w drugim 92·20%.

Czas trwania strejków uwzględnionych przez departament statyczny wynosi w całości 566.463 dni roboczych.

O powodzeniu strejków można ogólnie powiedzieć, że osięgały cel po największej części, jeśli chodziło o utrzymanie nadal tej samej płacy — inne żądania jak np. przyjęcie napowrót wydalonych itp. zwykle były daremne.

Datami dotyczącemi liczby interwencyi wojska i żandarmeryi podczas strejków, jakoteż uwięzionych towarzyszy — służyć nie możemy — nie uwzględnia ich wykaz, widocznie są bez znaczenia... *J-n.*

KORESPONDENCYE.

Przemyśl w styczniu „Prędzej mi włosy na dłoni wyrosną, niż socyaliści do pow. kasy wejdą!“ To były słowa przemyskiego starosty, kiedy przemyscy robotnicy zwołali pierwsze zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym „Powiatowa kasa dla chorych“. Minęły dwa miesiące, robotnicy przez ten czas odbyli około 20 zgromadzeń ludowych i poufnych, na których omawiano stosunki panujące w powiatowej kasie dla chorych. Bohaterami, o których mówiono najwięcej w owym czasie, był prezes tej kasy Henner i jej funkcyonaryusze dr. Manheim i kasyer i kierownik tej kasy Haraszczak. Przebieg zgromadzeń wykazał tysiące nadużyć i bezprawi, jakie się tam działy. Robotnicy jeździli z deputacyą do namiestnictwa, żądając przeprowadzenia ścisłego śledztwa co do funduszów powiatowej kasy chorych i faktów, o których głośno mówiono. Przyjechała komisya, szukano, kontrolowano, dość na tem, że sprawa oparła się o kratki sądowe. Nadeszły wreszcie oczekiwane wybory, zawrzał gorączkowy ruch w Przemyślu. Przed gmachem magistratu zebrały się tysiące robotników, oczekując wyniku wyborów. Ze strony zarządu rozwinięto silną agitacyę, wydawano setki nielegalnych legitymacyi, na koszta kasy sprowadzano robotników zamiejscowych, płacąc im wysokie dyety, byle tylko głosowali na listę zarządu.

W dzień wyborów starosta wydelegował 3 komisarzy, 6 ajentów policyjnych, 6 żandarmów i 10 policyantów, żeby strzegli urny wyborczej, jak się wyraził starosta: przed „roznamiętnionym motłochem“. Komisya wyborcza była samozwańczą, na czele jej stał prezes Henner, obok zasiadał dr. Dziurzyński sekretarz Sokoła, (ten, który wraz z ajentem policyjnym Liblichem aresztował robotników podczas wydawania legitymacyi) i maszynista drukarski Wilczyński, który szpiegował swo ich kolegów, gdzie chodzą i co mówią. Pomimo tego wszystkiego, wynik wyborów wypadł świetnie, bo lista robotnicza przeszła większością 263 głosów. „Zwyciężyli Socyaliści!“ wołała klika Hennerowska z rozpaczą. Pan starosta pocieszał wszystkich, mówiąc „je szcze nic nie stracone, jeszcze zwyciężymy, nie upadajcie panowie na duchu!“ I tak się stało. Unieważniono wybory; unieważniono dlatego, że jak twierdził p. starosta, zarząd postąpił nielegalnie, bo wybory powinny się odbywać w każdej gminie osobno. Tu nam wypada podnieść, że dwa lata temu ten sam zarzut podnieśli robotnicy, ale pan starosta wówczas odpowiedział, że zarzut jest nieuzasadniony, bo centrum powiatowej kasy dla chorych jest w Przemyślu i tylko w Przemyślu powinny wybory się odbywać.

Na to bezprawne unieważnienie wyborów odpowiedzieli robotnicy rekursem do namiestnictwa, a wkrótce w parlamencie austryackim i sejmie galicyjskim usłyszymy interpelacye w tej sprawie, podniesione przez uczciwych posłów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

W Stowarzyszeniu rękodzielników izraelickich w Krakowie wygłosił tow. dr. Suesser na zaproszenie wydziału dnia 11 stycznia br. wykład „o przyszłości rzemiosła“. Mowca skreślił na wstępie pokrótce historyą rozwoju ekonomicznego od najdawniejszych zacząków gospodartwa społecznego aż do dzisiejszego ustroju kapitalistycznego, poczem przeszedł poszczególne fazy, w których rzemiosło rozwijało się, po długim okresie rozkwitu poczło upadać wobec powstającego przemysłu fabrycznego i doszło w czasach obecnych do zupełnego upadku. Opierając się na danych naukowych, wykazał mowca, że rzemiosło jako takie, nigdy nie może się podnieść ani ostać wobec wielkiego przemysłu, a programy partyj małomieszczańskich dążące do „ochrony drobnego przemysłu“ — są tylko wynikiem niezrozumienia stanu rzeczy i konieczności nieubłaganej, z jaką maszyna druzgocze warstat rzemieślniczy. Ratunek rzemieślników jest w jaknajszybszem ich uprzytomnieniu sobie obecnego swego położenia i połączeniu się z uświadomionymi robotnikami w walce przeciwko kapitalizmowi. Licznie zgromadzeni słuchacze przyjęli wykład tow. dra Süssera objawami żywego zadowolenia hucznymi oklaskami.

Walne zgromadzenie „Siły“ krakowskiej odbyło się dnia 12 go b. m. Ze sprawozdania zarządu wyjmujemy następujące daty: W ostatniem półroczu odbył zarząd 11 posiedzeń, odczytów było 13, zabaw i przedstawień amatorskich 8, (z tego jedna zabawa ogrodowa). W ciągu roku wpisało się 426 członków. W chwili odbycia walnego zgromadzenia było 130 członków płacących. Dochód wynosił w ubiegłym półroczu 616·10 złr., rozchód 495·43½ złr., fundusz „domu robotniczego“ wynosi 52 złr. Po udzieleniu zarządowi absolutoryum wybrano przy 85 obecnych nowy zarząd. Prezesem został tow. Pasławski, zastępcą Ochmański, do wydziału weszli: Borowiecki, Bieńkowski, Gębala, Serkowski, Fortuna, Pawlikowski, Rychlik, Neider, Romańczyk i Malicki; na zastępców wybrano Kostańskiego i Masłowskiego. Komisyą kontrolującą stanowią: Misiołek, Kleinberger i Englisch.

Przy wnioskach uwzględniło walne zgromadzenie odwołanie się tow. Jana Scholza i pozwoliło mu korzystać z pełnych praw zwyczajnego członka. Nad odwołaniem się p. H. przeszło zgromadzenie do porządku dziennego i nieprzyjęło go na członka.

Nowy zakaz. Niedawno donieśliśmy o zakazie założenia stowarzyszenia robotnikow masarskich i rzeźnickich i rozebraliśmy powody tego zakazu, które są zupełnie oryginalne. Przewidzieliśmy, że ministeryum spraw wewnętrznych będzie jeździć po tym koniku i rzeczywiście zaraz po tym zakazie nastąpił zakaz utworzenia stowarzyszenia robotnic dla Galicyi i Bukowiny „Solidarność“, z siedzibą we Lwowie, a teraz znów towarzysze krawieccy poczuli „silną dłoń“ i skrzydła opiekuńcze ministra spraw wewnętrznych: hr. Badeniego. Dotychczas towarzysze nasi nie podawali statutów swych stowarzyszeń do namiestnictwa, lecz do ministeryum, w którem w każdym razie nie było polskiego hrabiego. Teraz nastał kurs nowy, i coraz nowe wynajduje się zarzuty „prawne“... Ale najsilniejsza ręka i najsprytniejsza głowa nie potrafi wstrzymać naszego ruchu. Towarzysze krawieccy jak i masarscy będą mieli swe stowarzyszenie, choćby się to sferom „wyższym“ nie podobało.

Ustroń. W niedzielę 11 bm. o godzinie 2-giej popołudniu, odbyło się zgromadzenie grupy miejscowej Stowarzyszenia robotników metalurgicznych Przewodniczył tow. Andrzej Pisch z Bielska, a tow. Sułczewski z Krakowa referował o znaczeniu i pożytku organizacyi dla robotników i o wolności stowarzyszeń i zgromadzeń. Szczególniej położył referent nacisk na tę okoliczność, że ustawy konstytucyjne pozwalają nam łączyć się w stowarzyszenia i że wywierana w tym względzie presya ze strony zarządów fabryk arcyksiążęcych jest bezprawiem, któremu jednak solidarność robotników koniec położy.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. (*Wyzysk uczniów*). Jak drobni majstrowie przyczyniają się do upadku swego rzemiosła, niech świadczy o tem wyzysk uczniów i szczególna tychże „nauka“. U majstra Leona Gałka „terminował“ przeszło 4 lata chłopiec szewski Julian Mika. Przez całe niemal cztery lata był on używany do posyłek, do zamiatania podłóg, mycia okien itp. „szewskich“ zajęć. Na parę tygodni przed terminem wyzwolenia się dawał mu majster wreszcie robotę szewską, a gdy chłopiec jej robić nie umiał, bił go bez litości. Wkońcu chciał go wyzwolić, ale uczciwy chłopak nie chciał zostać „czeladnikiem“ nie mającym o robocie wyobrażenia i został napędzony. Może nowy komisarz p. Schlichting weźmie do serca fakt ten przez nas podany... Na takich przykładach dopiero każdy zrozumie, ile słuszności mają socyaliści, żądając zniesienia uczniów warstatowych, a zaprowadzenia szkół rzemieślniczych, zamiast terminu.

Sprostowanie. W zeszłym numerze str. 3 w rubryce z „Z warsztatów i fabryk“ zaszła w notatce z Krakowa o wydaleniu robotnika krawieckiego, tow. Rojka, nieprzyjemna pomyłka. Mianowicie tow. Wojciech Rojek nie pracował u p. Brumera lecz u Bonifratrów, którzy go tak bezwzględnie z roboty wydalili. Prostując tę pomyłkę, przepraszamy za nią p. Brumera.

Jak umieraja robotnicy? Tkacz, Mikołaj Puczek z Komorowic pod Białą był bardzo wątłego zdrowia. Chorzał w domu i po szpitalach, ale suchot nie uleczysz — lepsze pożywienie i świeże powietrze utrzymałyby go jeszcze lata przy życiu, ale warstat tkacki to nie zabawka... A żywił z tej pracy 68-letnią matkę staruszkę. Pewnego dnia nie chciał Puczek pójść do roboty, czując, że siły odmawiają mu posłuszeństwa. Ale łzy matki, obawa głodu i mrozu popędziły biedaka do przędzalni. Od warstatu jednak już po dwu godzinach wyprawiono go do domu, dokąd szedł przez pół dnia tą drogą, którą zdrowi za pół godziny przechodzą. Po kilku godzinach w domu umarł. Twarde dla biednych życie.

KRONIKA.

O emigracyi włościan przemawiał niedawno w Sejmie p. Wachnianin, z którego mowy warto niektóre ustępy w streszczeniu przytoczyć, aby zobaczyć, do jakiej rozpaczliwej nędzy doprowadziła lud „starsza brać“, rządząca w społeczeństwie. Poseł Wachnianin mówił:

Według dat statystycznych, które powinny nam wszystkim być znane, mamy t. zw. gospodarzy, a właściwie rzekłbym, proletarjatu rolniczego w Galicyi 1/4 miliona; posiadłości ich nie przenoszą dwóch morgów, a często poczynają się od 1/2 morga, a może nawet od kilku zagonów do dwóch morgów. A takich, co posiadają po 2 do 5 morgów jest 150 tysięcy. Nazwałem to proletarjatem, bo nie pojmuję, jak może dziś taki, co posiada dwa morgi, racjonalnie ziemię uprawiać i czy ona może mu wystarczyć na utrzymanie rodziny i opłatę podatków. Jeżeli do tego dodamy, że gospodarka jest wogóle u nas w niektórych okolicach jeszcze bardzo prymitywna, rzekłbym archaiczna, że biedny włościanin nie posiada nawet możności hodować bydła, że uprawia swą rolę nawet bez nawozu i zasiewa ją złem ziarnem, kupionem u żyda — to musimy przyznać, że w istocie gospodarka ta nie może być nazwana racyonalną.

Jeden hektar w Anglii daje pszenicy 300 hektolitrów, w Belgii 25 hektolitrów, w Czechach 17 hektolitrów, a u nas 12 hektolitrów; żyta w czechach 16, a Galicyi 11 hektolitrów.

Dalszą przyczyną nędzy jest obdłużenie ziemi i tutaj można znowu przytoczyć dowody, że to obdłużenie postępuje progresywnie. Tak np., jeżeli przyjrzymy się tzw. długom tabularnym, to zobaczymy, że w Galicyi tak w większej jak w mniejszej posiadłości długi w ostatnich latach 25 wzrosły bardzo znacznie i tak, gdy w r. 1868 dług nasz tabularny w większej posiadłości wynosił 112 milionów, to w r. 1892 wynosił już 180 milionów, a w mniejszej posiadłości wynosił w r. 1868 — 15 milionów, w r. zaś 1892 — 75 milionów, a nie ma niestety nadziei spłaty, bo widzimy, że takie obdłużenie hipoteczne rośnie i w innych krajach koronnych, chociaż w mniejszej proporcyi, aniżeli u nas. O zmniejszeniu się i spłatach tych długów, nie ma nawet mowy wobec ogólnego przesilenia rolniczego.

Następnie omawia mowca znaczenie chowu bydła dla włościan, którzy z tego opłacają niemal wszelkie podatki na nich ciążące i krytykuje skutki podwyższenia gruntowego. Żąda w końcu reformy podatkowej i ubolewa że usunięto z dyskusyi reakcyjny projekt Falkenhayna o korporacyach chłopskich. Daty przytoczone przez p. Wachnianina o ogromie nędzy w Galicyi, zupełnie nie proporcyonalne do drobnych środków ratunku, które w końcu proponuje. Wybrał się p. Wachnianin z łyżką na wyczerpanie morza...

Stowarzyszenie polskich akademików na Szląsku „Znicz“ w sprawozdaniu swem za rok 1894—5 czyni nam zarzut, jakobyśmy się dopuścili rozmyślnego przekręcenia faktów, umieszczając w nrze 36 r. z. korespondencyę z Trzyńca, w której było powiedzianem, że w Dolnej Lesznej na zabawie urządzonej przez to stowarzyszenie „dawano zaproszenia tylko wybrańcom całkiem pewnym itd.“, że „judzono tam przeciw socyalistom“ i że „Znicz“ chce zadowolnić lud „ckliwą i nudną wodzianką śmiecia literackiego“. Ponieważ sprawozdanie twierdzenia te nasze nazywa „rozmyślnem przekręceniem, prostem szkalowaniem... dyktowanem złą wolą“, przeto musieliśmy rzecz zbadać jeszcze raz gruntownie i doszliśmy do następujących rezultatów.

Przedewszystkiem sprawozdanie samo wyraźnie zaznacza, że w Lesznej dawano zaproszenia!! Że dawano „wybrańcom“ tylko, to potwierdza nasz korespondent dobitnie, przyczem zaznacza, że tylko przypadkiem udało się na zabawę w Lesznej dostać kilku socyalistycznym robotnikom, którzy jednak rychło się sami czemprędzej wynosili, aby nie stracić przypadkiem cierpliwości, słuchając rzeczy, wrogich wręcz ich przekonaniom. Że na zabawach „judzono przeciwko socyalistom“, to jest wprost rzeczą naturalną wobec towarzystwa, jakie się na nich zbierało i wobec aliansów, jakie stow. „Znicz“ zawiera. Taka „Czytelnia polska“ w Łazach to gniazdo antysocyalistycznych sztygarów, inżynierów i t. d. i zaprzedanych robotników. Co do książek zaś, rozdzielonych między rozmaite „Czytelnie“ i „Kółka“, to zaiste nie wiemy, czemu się więcej dziwić, czy tej naiwności panów akademików, którzy starzyznę Fawcetta, Supińskiego, Forstera i t. d. nazywają „działami naukowemi doborowej treści“, czy też ich niemałej śmiałości, że mając rzeczywiście nieczyste sumienie chcą jeszcze grać rolę obrażonych zachowując się przy tem arogancko.

Konferencya wschodnio-galicyjska odbyła się 5 i 6 stycznia we Lwowie. Zastąpione były: Lwów, Przemyśl, Stanisławów, Kołomyja. Dochody całoroczne wynosiły 2096 złr. 88 ct., rozchody 2098 złr. 98 ct. Uchwalono z powodu braku agitatorów zakładać szkoły kształcące w tym kierunku towarzyszy. Następnie polecono tworzyć na prowincyi instytucyą mężów zaufania. Na drugi dzień uchwalono rozpocząć energiczną i intezywną akcyę w całym kraju za reformą wyborczą do sejmu; uroczysty obchód rocznicy stracenia Kunickiego i towarzyszy urządzić dnia 26 stycznia. W kwestyi prasy partyjnej zaznaczył referent, że należy koniecznie dążyć do wprowadzenia w życie uchwały kongresu, aby stowarzyszenia z obowiązku prenumerowały dla swych członków pisma partyjne, dalej żalił się, że niektóre organizacye prowincyonalne bardzo leniwie spłacają zaległości za pobrane pisma. Uchwalono przyjąć propozycyę organizacyi krakowskiej co do przeniesienia „Światła“ do Krakowa pod warunkiem, że towarzysze krakowscy obejmą wierzytelności i długi „Światła“. — Przeniesienie „Światła“ do Krakowa odbędzie się w najbliższych tygodniach, po ukonstytuowaniu się komitetu redakcyjnego.

Brutalny policyant. Robotnik M. Likier z Podgórza został z Wirtembergii wydalony za mowę mianą na zgromadzeniu robotniczem. Od granicy odstawiono go „szupasem“ do Podgórza, gdzie w magistracie musiał kilka godzin czekać na załatwienie swej sprawy. Gdy wygłodzony człowiek ośmielił się spytać policyanta, jak też długo przyjdzie mu jeszcze czekać, wachmistrz Franciszek Miechoński zelżył go słowami: „Ty złodzieju, drabie, nie bądź aresztantem, to nie będziesz potrzebował się o to pytać“. Gdy na drugi dzień bez obiadu odstawiano Likiera do Wieliczki, a ten prosił o przyniesienie mu z domu obiadu, odpowiedział znów miły wachmistrz: „Dobrze ci tak złodzieju! zdychaj teraz z głodu“.

Likier nie był jednak żadnym aresztantem, lecz cała jego wina leżała w tem, że nie miał dość pieniędzy na podróż do domu i dlatego odstawiono go szupasem. — Polecamy tego Miechońskiego uwadze jego przełożonych, bo go kiedyś jego język gotów za daleko zaprowadzić.

Znowu szesnaście trupów! Wczoraj t. j. dnia 14 stycznia, przed godziną 12 w południe, wybuchł ogień w kopalni węgla kolei północnej ces. Ferdynanda na szybie „Hermenegildy“. Ogień ten powstał na 9 horyzoncie, gdzie pracowało 180 górników — wogóle było w podziemiach do 700 ludzi. Zdaniem komisyi górniczej, która natychmiast przybyła na miejsce, ogień ten powstał skutkiem zatlenia się drzewa od drutów przewodzących elektyczność. W jednem mianowicie miejscu krzyżowania się takowych, czy też w miejscu spojenia dwóch drutów, zewnętrzna osłona gumowa drutu była przetartą i tu musiał prawdopodobnie najpierw powstać ogień. Stwierdzono też, że zarząd kopalni wiedział już dawno o tem, i że nawet podobno polecił był naprawienie tego uszkodzenia, ale... no ale, jakoś nie miał kto dać na to tych parę grajcarów. Dym powstały z ognia szybko rozszerzył się po wszystkich chodnikach, niosąc wszędzie straszną śmierć uduszenia. Kiedy pierwsi górnicy uciekający przed nim wyjechali na wierzch, wówczas inżynier i adjunkt Peschek kazał spuścić na dół szalę, do której wstawił parę zapalonych lampek, lecz ani sam nie zjechał, chociaż to jego obowiązkiem było, ani też nawet nie pozwolił nikomu zjeżdżać, mimo iż wielu domagało się, aby im wolno było pospieszyć swym współtowarzyszom na pomoc. Skoro zaś po chwili wyciągnięto szalę próżną, ze zgaszonemi lampkami, wówczas kazał pan inżynier prędko zatkać otwór szybu, aby w ten sposób przytłumić ogień i zapobiedz dalszym spustoszeniom kopalni... o ludzi zaś — zawsze jeszcze parę set — wcale się nie troszcząc.

Górnicy pozostali na dole, uratowali się ucieczką przez sąsiedni szyb „Wilhelma“. — Szyby są bowiem między sobą połączone, ale w sposób dozwolony nietylko przez ustawę, lecz co ważniejsza, także przez zdrowy rozum, to znaczy, że w miejscu połączenia są silne, hermetyczne drzwi, które są stale zamknięte i przy których stoi zawsze stróż, aby je w razie potrzeby natychmiast otworzyć. Temu urządzeniu tylko można zawdzięczać uratowanie życia więcej jak pięciuset ludziom, których zamknięto na dole. Że w przeciwnym razie byliby wszyscy śmierć znaleźli dowód w tem, iż po otwarciu szybu „Hermenegildy“ — kiedy nareszcie przyniesiono wypożyczone gdzieś przyrządy ratunkowe — znaleziono właśnie tuż pod szachtą 32 ludzi, z których piętnastu było zupełnie nieżywych, reszta zaś tylko odurzonych. Z tych ostatnich w ciągu nocy umarł jeszcze jeden, tak że ogólna liczba ofiar wynosi szesnaście umarłych i 16 ciężko chorych.

Sprawozdanie kasowe za kwartał IV.

od 1 października do 31 grudnia 1895 r.

Fundusz prasowy. Dochód: Prenumerata 112 złr. 11 ct. Prenumerata stowarzyszeń i sprzedaż pojedyncza 663 złr. 26 ct. Dary i inseraty 351 złr. 73 ct. Razem: 1127 złr. 10 ct.

Rozchód: Deficyt z III kwartału 81 złr. 64 ct. Druk 13 numerów od 40 do 52 i stempel 688 złr. 66 ct. Pensye redaktora i administratora 225 złr. Lokal 36 złr. Koszta administracyi, ekspedycya, telegramy, portorya, honorarya autorskie itd. 142 złr. 71 ct. Razem: 1174 złr. 01 ct.

Rozchód:	1174 złr.	01 ct.
Dochód:	1127 „	10 „
Deficyt:	46 złr.	91 ct.

Fundusz agitacyjny. Dochód: Pozostałość z III. kwartału 49 złr. 90 ct. Dary i dochód z zabaw 57 złr. 12 ct. Razem: 107 złr. 02 ct.

Rozchód: Podróże, zgromadzenia, druki i t. d. 55 złr. 62 ct. Razem 55 złr. 62 ct.

Dochód:	107 złr.	02 ct.
Rozchód:	55 „	62 „
Pozostałość	51 złr.	40 ct.

Fundusz dla prześiadowanych. Dochód: Pozostałość z III. kwartału 5 złr. 82 ct. Dary 2 złr. 90 ct. Razem: 8 złr. 72 ct.

Rozchód: Zapomogi 18 złr. 20 ct. Razem 18 złr. 20 ct.

Rozchód:	18 złr.	20 ct.
Dochód:	8 „	72 „
Deficyt:	9 złr.	48 ct.

Zestawienie ogólne dochodów i rozchodów.

Fundusz:	Dochód:	Rozchód:
prasowy . . .	1127 złr. 10 ct.	1174 złr. 01 ct.
agitacyjny . .	107 „ 02 „	55 „ 62 „
dla prześladowanych	8 „ 72 „	18 „ 20 „
Razem . . .	1242 złr. 84 ct.	1147 złr. 83 ct.

Rozchód ogólny . .	1247 złr.	83 ct.
Dochód ogólny . . .	1242 „	84 „
Deficyt na r. 1896 . . .	4 złr.	99 ct.

Józef Kleinberger, skarbnik.

Komisya kontrolująca:

Stefan Fortuna. Jakób Hanuszkiewicz. Antoni Neider.